

# AKADEMIA TEATRALNA

## SPOTKANIE Z TEATREM TADEUSZA KANTORA



8-10 06.'94  
Grodzka 34

teatr **NN**  
**CRICOTEKA**

## **Spotkanie z Teatrem Tadeusza Kantora**

**8 czerwca 1994 - środa**

- godz. 16.00 - otwarcie wystawy fotografii Marka Norka "Wielopole, Wielopole" (Kraków, Sala Sokoła - 1980) oraz plakatów Teatru Cricot 2 ze zbiorów CRICOTEKI
- godz. 16.30 - projekcja filmu "Kantor" reż. A.Sapija
- godz. 18.30 - spotkanie z Andrzejem Sapiją i Andrzejem Matynią
- godz. 20.00 - " Umarła klasa "- rejestracja przedstawienia (N.Lilienstein, 1989)

**9 czerwca 1994 - czwartek**

- godz. 16.00 - projekcja filmów
- "Próby, tylko próby" reż. A.Sapija
- "Powrót Odysa" reż. A.Sapija
- godz. 18.30 - spotkanie z Janem Kłossowiczem
- godz. 20.00 - "Wielopole, Wielopole"- rejestracja przedstawienia (Buenos Aires, 1984)

**10 czerwca 1994 - piątek**

- godz. 16.00 - projekcja filmów:
- "Tadeusz Kantor maluje w Cricotece obraz KŁĘSKA WRZEŚNIOWA" real. M. Stefański
- "O powinnościach artysty " - reż. K . Miklaszewski
- "Niech szczęzną artyści" - rejestracja przedstawienia (Madryt, 1986)

**Wystawa jest czynna do 22 czerwca**

**w godz. 11.00 - 17.00**

---

**Spotkanie z Teatrem  
Tadeusza Kantora**

**Lublin 1994**

---

---

## Od Wielopola do Cricot 2

Określenie osobowości twórczej Tadeusza Kantora, a tym bardziej jego artystycznej profesji nie jest łatwe. Malarz, scenograf, twórca happeningów, reżyser, pisarz, teoretyk sztuki, aktor. Żadna z tych konwencjonalnych nazw nie jest adekwatna. Który z wyliczonych tu terminów można by uznać za nadrzędny? Jak określić miejsce Kantora w sztuce współczesnej i gdzie tego miejsca szukać? Można go porównać do wszechstronnych twórców, takich jak Wyspiański - dramaturg, poeta, malarz, reformator teatru, Witkiewicz - dramaturg, prozaik, malarz, teoretyk sztuki, filozof, Schulz - prozaik i niezwykły rysownik. Jednocześnie trudno mówić o Kantorze jako o twórcy typowo polskim. Przez całe życie jest związany z Krakowem, zrośnięty z polską tradycją i historią, ale wystawia i tworzy na całym świecie. Należy do artystów, którzy w różnych krajach zaczęli pod koniec lat czterdziestych kształtować formację artystyczną znaną obecnie jako nowa lub druga awangarda XX wieku. W jego twórczości znaleźć można kolejne fascynacje: konstruktywizm, surrealizm, potem malarstwo informel, dadaizm (przede wszystkim Duchamp), happening, ale jak zauważył Gerald Grassiot Talabot, dzieło Kantora - "nie da się ograniczyć do żadnej z tych następujących po sobie tendencji" i - dodajmy - nie można go łatwo przypisać do żadnego określonego i zamkniętego prądu, jest otwarte na poszukiwania innych, a jednocześnie wydaje się całkowicie własne i odrębne.(...)

**Jan Kłossowicz, "Tadeusz Kantor. Teatr",  
PIW, Warszawa 1991 s.5**

---

---

(...) Tadeusz Kantor schodzi (...) do piekieł swojej przeszłości, cierpi i wzrusza się na spotkaniu ze wszystkimi fragmentami własnego Ja. Ja, które odegrało setki ról między kulisami dwóch wojen światowych, i które teraz na scenie, z niewypowiedzianym okrucieństwem rozsypuje całą powłokę swoich złudzeń, eksplorując substancje życia poświęconego Teatrowi, z pokorą wciąż gotową do nowych ofiar. Artysta powinien bronić prawdy przed zapomnieniem: wyznanie słabości staje się jedyną drogą do autentyzmu. Scena zapełnia się więc przedmiotami biednymi, zużytymi, niepotrzebnymi, przeniesionym przez Kantora z pokoiku jego dzieciństwa, pokoiku zabalsamowanego pamięcią lub zabarwionego na czarno przez świat poetyckiej wyobraźni, twardy i nieustępliwy. Kantor nie gra, nigdy nie grał; czuwa na scenie, jakby był przeznaczony na wykrwawienie w tym ofiarnym misterium rządonym odwiecznym sensem śmierci: w teatrze. Ceremoniał zawarty jest w gestach aktorów, w fikcji, a Kantor pobudza ich, tak jak drewno podsyca ogień, który je spali. (...) Wielki polski reżyser podróżuje po swoim Teatrze zagubiony i zrezygnowany, jak człowiek, który rozpamiętuje swoje życie wiedząc, że musi je utracić, i nie chce udawać go na scenie. (...) (Kantor) (...) obnaża pragnienie odnalezienia w zakamarkach duszy tego, co umarło, wraz z tym co musi umrzeć, podczas gdy mistrz obserwuje swoich aktorów z niedowierzaniem i czułością, jak ktoś, kto podziwia nienaturalną czerwień jesieni barwiącą zwiędłe liście. Śmierć tymczasem wznosi się ponad wszystkim, powoli wypełnia przedstawienie, idzie dalej, a teatr Kantora pozostawia we wszystkim otwartą ranę i czyni to z pasją, bowiem sztuka nie jest po to, by zablizniać rany. (...)

**"A Kantor czuwa nad sceną", Ruggero Cappucino,  
Il Giornale di Napoli 17.05.1990r**

---

---

1) ŚLAD. " Jak mówi poeta ? Exegi monumentum... Jest to cytat, który dałem na początku eseju autobiograficznego, który właśnie piszę... Co jest dla mnie ważne nie w pojedynczym dziele sztuki, lecz w całości mojego działania w momencie gdy zdałem sobie sprawę, że się starzeję ? Zostawić po sobie ślad, wspomnienie, coś, co nie zostałyby natychmiast zapomniane i wymazane na tym świecie, który bardzo szybko pozbywa się wszystkiego. "Maszyna miłości i śmierci" łączy moją przeszłość z terażniejszością, jest rodzajem konfrontacji historycznej i osobistej. Pierwsza część to epoka przedwojenna, lata 1937 - 1938, kiedy to wystawiłem na scenie marionetek "Śmierć Tintagilesa" będąc ofiarą fascynacji abstrakcyjnych, podziwiając Malewicza, Mondriana, Klee, czyste formy stworzone przez Gropiusa, Moholy - Nagy, Schlemmera... Byłem konstruktywistą, ale zacząłem zastanawiać się, gdzie umieścić wielką tajemnicę małych dramatów Maeterlincka, ekskomunikowanego symbolizmu, niepokoju Kafki. Zastanawiałem się, czego szukam w kryptach, gdzie pochowani są królowie polscy lub na podwórzu pełnym odpadków i pokrzyw, gdzie spoczywa poezja Bruno Schulza... Ten mój spektakl był wystawiony tylko raz. Teraz powracam do niego i dodaję jako drugą część terażniejszość, rok 1987, w którym abstrakcja - która wówczas zerwała wszelkie związki z symbolizmem, ustępuje mu pola, tak jak to widać w moich spektaklach począwszy od "Umarłej klasy"... Jest to "mój" symbolizm, który w odróżnieniu od symbolizmu Maeterlincka opiera się na realności. Wynika z tego moja terażniejszość - ja, który się starzeję... Jest również okropna królowa, która zabija wszystko."

2) MALARSTWO I TEATR Poprzez sztukę usiłuję tylko wyrazić moją postawę. Należę do tych którzy, oddzielają te dwie rzeczy. Moje malarstwo nie kończy się nigdzie, tak jak i mój teatr. Po prostu nie używam jednego w drugim. Nie maluję, aby malować, tak jak nie robię teatru po to tylko, aby to robić. Myśl jest elementem kształtującym. Mówiąc między nami, środki, znaki w jakich później wyraża się spektakl, są mi osobiście obojętne.

---

---

3) SZTUKA I ŻYCIE "Nie wiem, co mnie czeka w ostatniej części mojego życia. Wiem jednak, że zbiorę wszystkie emocje, żywię się nimi. Kiedy przeżywam coś mocnego, desperackiego, najgorszego, nie poddaję się. Niektórzy popełniają samobójstwo, zdarza się. Ja nie, ja przekształcam każdą sytuację, nawet tę najgorszą w materię przedstawienia. Zamieniam ją w dzieło sztuki, które staje się dla mnie bardziej dotykalne i prawdziwe od samego życia. W ten sposób opanowuję i przekształcam rzeczy, które nie są piękne i dobre. Myślę, że jest to postawa wspólna wszystkim artystom, którzy mówią prawdę."

4) CZAROWNIK "Egzorcysta śmierci ? Mogę to zaakceptować. Egzorcyzmy odprawiają czarownice, szamani, a artysta na pewno jest kimś pomiędzy czarownikiem a klaunem; jako czarownik wyciąga swoje najbardziej tajemne sprawy i jak najlepszy klaun pokazuje je , akceptując wystawianie się na pośmiewisko publiczności. Ja zawsze wyciągam na wierzch wszystkie moje sprawy włączając te, które nie są do wyjaśnienia. Tak, można to nazwać egzorcyzmami."

5) KANTOR I JEGO DRUGIE JA "W życiu jestem liryczny, sentymentalny, prawie nigdy się nie bawię. W sztuce natomiast bawię się bardzo, na przykład kiedy tworzę moje spektakle, kiedy je konstruuje, kiedy je oglądam. Bawi mnie praca, tworzenie znaków dla mojego przekształconego świata, który jest prawdziwszy od tego realnego. Wtedy czuję się prawie jak Bóg. Mam bardzo dobre stosunki z Bogiem, mimo, że nie jestem wierzący. Bóg ma bardzo duże poczucie humoru, jak mówił Picasso, wystarczy spojrzeć na człowieka jak mu rosną włosy, jakie ma zęby w ustach... Poczucie humoru daje wiele możliwości. Pozwala mi przedstawiać najbardziej ekstremalne i okrutne sytuacje również poprzez śmieszność. Są tylko dwa sposoby przedstawiania okrucieństwa: liryzm i komizm. Wyłączam patos. Patos powinien być rezultatem, a nie środkiem."

**RITA SALA " Moje królestwo za miłość "**

**Il messagero di Roma, 19.06.1987**

---

---

(...) Kantor powoli dochodził do idei Teatru Śmierci - zjawiska bezprecedensowego w dziejach teatru i plastyki. Wniósł do tego Teatru całe doświadczenie, które stało się Jego udziałem. Wprowadził przedmioty " gotowe ", biedne, najniższej rangi, które swoje niezależne byty objawiły wcześniej w Teatrze Konspiracyjnym, przetworzył biomechanikę Meyerholda i nawiązał do Craigowskiej idei nadmarionety. Przypomnijmy, że już manekiny w " Balladynie " ( Teatr Konspiracyjny, 1943 ) były napiętnowane znakiem śmierci. W Teatrze Śmierci manekiny stały się modelem dla żywego aktora. Gdy zaczął pracować nad " Umarłą klasą ", odwołał się do medium fotografii. (...) Fascynował go moment zatrzymania w czasie, który przekazuje fotografia, stan w którym nie ma przeszłości, stan martwy. Działanie aparatu fotograficznego kojarzył z działaniem aparatu pamięci, który koduje obraz statyczny. Nazwał to zjawisko "klisze pamięci ". Owe nakładające się na siebie klisze stały się znakomitym teatralnym tworzywem w Teatrze Śmierci. Czym był dla artysty malarza, jakim był Kantor, Teatr Śmierci ? (...) Kantor zatrzymując akcję spektaklu, tworząc jakby stopklatkę, potęgował oddziaływanie na widza, w którego wyobraźni został zakodowany moment znaczący. Za każdym razem zamykał w nim jedynie to przesłanie, które sam chciał narzucić widzowi. Ani mniej, ani więcej. Owe momenty miały precyzję dobrze zakomponowanego obrazu. (...)

**Tadeusz Kantor ( 1915 - 1990 ), Andrzej Matynia,  
Projekt, nr 1 1991r., str.2-3**

---



---

## ZRĘCZNY CZARODZIEJ RUIN

Tysiące godzin filmu dokumentalnego, tysiące tomów poważnych dzieł naukowych, informatory o Polsce nie powiedzą wam tyle o tym kraju, co kilka minut spektaklu Tadeusza Kantora. Tadeusz Kantor, artysta natchniony i prawdziwy, od pierwszych chwil swojego artystycznego życia, odwrócił się tyłem do przeciętniaków. Poszukiwał swojej głębokiej oryginalności, stworzył własną mitologię, doskonaląc ją do granic oburzenia. Dzisiaj nawet te psy, które oskarżały go, że nie widzi nic prócz własnego pępka, przyznają, że wszechobecna, żywa postać Tadeusza Kantora, staje się na scenie coraz bardziej przezroczyście szkłem, a jego egocentryzm, wbrew ich woli i woli przeciętniaków, nabiera rozmiarów uniwersalności. Autentyczny poeta, Tadeusz Kantor, całkowicie zapomina o sobie, by pokazać własny kraj, prawdziwą Polskę, ten kawałek skały o niezwykle burzliwej historii, pełnej paradoksów, ostrych sprzeczności, by pokazać ten czas - tę naszą epokę - ten straszny wiek XX, o tak chorej wyobraźni, że potrzebował serii masakr i ludobójstw, by stworzyć własną mitologię. Kraj zjaw Tadeusza Kantora, to kraj naszej przeszłości, nas - obywateli świata, i być może, te polskie staromodne obrazy, to ironiczna zapowiedź naszej przyszłości. Autorytatywny, oburzający, kabotyn, Tadeusz Kantor, zręczny czarodziej ruin, tupie nogą, wykrzywia twarz w grymasie i z czułością, dobrocią i pokorą organizuje, poprawia i przedstawia kraj tych swoich bezwładnych manekinów. Spektakle Kantora to nadzwyczajny podarunek.

**ROGER PLANCHON "Teatr Cricot 2.**

**Informator 1986", Cricoteka, Kraków 1987**

---

---

(...) Czy perspektywa trafienia do muzeum mnie nie przeraża jako artysty awangardowego ? Wydaje mi się, że artysta awangardowy może i ma prawo zaprzeczyć muzeum, niemniej jednak w końcu tam trafi, musi tam trafić. Bo nie może trafić gdzie indziej. Dzieło sztuki w dzisiejszej formie nie ma prawie żadnych szans na spełnienie takiej roli, jaką miał obraz na ścianie w mieszkaniu według zwyczaju XIX - wiecznego. Ale nie wierzę również, aby dzieło sztuki mogło przebywać na ulicy, chociaż proponowałem to przez wiele lat. Z tego postulatu zrobiono powszechną mobilizację miernoty. Moim zdaniem, dzieło musi być dzisiaj zamknięte, unikalne, tajemnicze i niedostępne, i tylko wtedy może naprawdę fascynować. Jestem przeciwny opinii, że dzieło sztuki powinno być konsumowane powszechnie. Większe możliwości ma pod tym względem literatura, ale też nie cała. W tej kolosalnej, światowej bibliotece są pewne skrypty i pewne książki, które są zamknięte na siedem pieczęci. I one są najważniejsze. Takie jest dzisiaj moje stanowisko - myślę, że nie reakcyjne, tylko właśnie bardzo awangardowe. Byłbym bardzo zaszczycony, gdyby "Umarła klasa" trafiła do "światowego muzeum ... (...)

**Tadeusz Kantor: trafić do światowego muzeum...**  
**( zapis wypowiedzi ), Krzysztof Pleśniarowicz,**  
**Kultura, 1987r.**

---

# To wszystko jest prawda!

Tadeusz Kantor

Wszystko czego dotknę w mojej sztuce, w mojej myśli, sprawdza się w życiu. Wyspa Sycylia... bardzo, bardzo dawno temu wymawiałem to słowo jakbym obchodził je wokół na "palcach". Są takie miejsca, gdzie, gdybym się znalazł, nie musiałbym myśleć o tym, co jest poza nimi - wiercie mi! **TO WSZYSTKO JEST PRAWDA!** codziennie rano budzę się, myję, gołę, jem, trawię, ubieram się chodzę, idę ulicą, rozmawiam z ludźmi, wracam do domu, siadam przy stole, kładę się do łóżka, i tak codziennie, dzień i noc, dzień i noc, dzień i noc... całymi latami... i to nazywa się życiem. Na całe szczęście Czas, który jest winien beznadziejnej powtórcie, ratuje nas od nudy śmiertelnej. Za jego sprawą te powtarzania w straszną nieskończoność - ścieśniają się, kurczą, aż do zera, i dopiero w tej pustce, jakby w innym wymiarze zjawiają się właściwe kształty i czynności... **TO WSZYSTKO JEST PRAWDA!** W tym wewnętrznym pejzażu ujrzałem siebie szukającego własnego domu. **TO TEŻ JEST PRAWDA!** Już ta sama redukcja i ta szalona kompresja mogą wzbudzić podejrzenie co do materialnej powłoki mojej osoby. Ja sam lepiej rozumiem w sobie to, co jest nieuchwytnie i niewidzialne, samo życie, poza tą całą masą, która zamieni się w marne i martwe resztki. Ale to nie wszystko,

teraz dopiero podróż staje się karkołomna tak jak we śnie. Ta "ściśnięta" czynność szukanie swego **DOMU** odbywa się nie w żywym realnym czasie teraźniejszym, ani w tym, który stanie się teraźniejszym, to znaczy przyszłym, ale w czasie nie istniejącym umarłym i przeszłym - to słowo - przeszedł i go nie ma. W osłupieniu zdając sobie sprawę, że szukam swego domu cofając się, i tak cofając się znajduję w zachwycie, a potem w rozpacz kolejne moje domy. Wszystkie niezamieszkałe i puste! W szkole zarliwie uczyłem się greki i łaciny Eheu fugaces Postume Postume nocami przychodzili do mnie wspaniali bogowie, chodziłem po Forum Romanum, umierałem pod popiołami Wezuwiusza, Rzym nie był gorszy od mojego Wielopola. Ale "nieznane", prawdziwa przygoda zaczynała się tam, na samym dole półwyspu, u progu wyspy. Sycylia! Była jakaś niedostępna i wolna, jakby po "drugiej stronie". Dzisiaj mogę wejść w jej progi jak do mego **DOMU**. Już chcę otworzyć drzwi, gdy słyszę znany mi dobrze głos wewnętrzny: "w przeszłości znajdziesz swój dom".  
A więc niech rok upłynie i wtedy wróć. Na Sycylię!

**ORGANIZATORZY DZIĘKUJĄ  
ZA WSPARCIE FINANSOWE  
URZĘDOWI MIEJSKIEMU  
W LUBLINIE**

**Organizatorzy:**

---

**Teatr NN (Centrum Kultury)  
Lublin, ul. Grodzka 34**

**Ośrodek Dokumentacji Sztuki  
Tadeusza Kantora - Cricoteka  
Kraków, ul. Kanonicza 5**